Nr. 40. Lwów, niedziela 15 lutego 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 13 —
Z dostawą do domu . kor. 15 —
Na prowincyi mies. . . kor. 15 —
W innych państwach . kor. 17·50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedyńczego:
60 hal.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

W niedzielę, 15 bm. o godz. 10 przedp. w wielkiej sali Filharmonii (gmach Skarbka)

odbędzie się

MASOWE ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

POKÓJ CZY WOJNA

Ref. pos. **Daszyński i Hausner.**

Rada Robotnicza P. P. S. m. Lwowa.

Konferencya w sprawie pokoju i aprowizacyi u Naczelnika Państwa i prez. ministrów.

Klasa robotnicza nie może znieść dalszej wojny. — Pokój albo strejk powszechny. — „Rząd polski traktuje notę sowiecką bardzo poważnie. — Będzie zachowana jawność rokowań. — Odpowiedź wysłana będzie z początkiem marca.

U NACZELNIKA PANSTWA.

We środę Naczelnik Państwa przyjął delegacyę P. P. S. i klasowych związków zawodowych, która — wykonywując polecenie konferencyi niedzielnej — interwenjować miała u rządu w sprawie

POKOJU I APROWIZACYI.

Zabrał głos przewodniczący delegacyi tow. Daszyński, który przedstawił delegacyę Naczelnikowi Państwa, wręczył mu uchwały Rady Naczelnej P. P. S. oraz konferencyi niedzielnej i w związku przemówieniu uzasadnił stanowisko delegacyi. Klasa robotnicza w szóstym roku wojny musi oświadczyć, że

NIE MOŻE ZNIEŚĆ DALSZEJ WOJNY.

Klasa robotnicza straszliwe podczas tej wojny poniosła klęski — i warunkiem jej odrodzenia i odrodzenia całego kraju jest zawarcie pokoju. Propozycye pokojowe rządu sowieckiego uznaliśmy za dostateczną podstawę do wszczęcia rokowań — i domagamy się od rządu, aby rokowania te wszczął jaknajrychlej i doprowadził do szybkiego, sprawiedliwego pokoju. Delegacya ma zaufanie do Naczelnika Państwa, że sprawa ta nie będzie przewlekana i wejdzie na dobrą drogę.

Naczelnik Państwa podziękował za zaufanie i oświadczył, że argumenty i uchwały, przedłożone mu, będą wzięte pod rozwagę.

ODPOWIEDZI OSTATECZNEJ NACZELNIK PAŃSTWA DAC W TEJ CHWILI NIE MOŻE,

ponieważ sprawa ta zależy nie tylko od niego, jest on tylko jednym z czynników konstytucyjnych i nie może uprzedzać decyzyi.

Następnie zabrał głos tow. Michniewicz, który oświadczył, że kolejarze — jak cała klasa pracująca — wojnę uważają za główne źródło zła i za największą przeszkodę do normalnych stosunków.

Tow. Stańczyk w silnych słowach odmalował położenie górników i panujące wśród nich wrzenie, tłómaczące się złą aprowizacyą i brakiem urządzen technicznych na kopalniach; kopalnie stają z powodu braku drzewa, karbidu, materyałów wybuchowych. Dalsza wojna może być zupełną ruiną — przemysł zupełnie może stanąć. O ileby robotnicy widzieli, że rząd nie dąży szczerze do pokoju, że z winy rządu rokowania spełzną na niczem, to robotnicy

BĘDĄ MUSIELI CHWYCIĆ SIĘ STRAJKU POWSZECHNEGO.

Tow. Reger wskazał, że dalsza wojna szkodzi Śląskowi, szkodzi sprawie plebiscytu. Czesi powiadają, że gdy Śląsk będzie przyłączony do Polski, to Polska weźmie rekruta i wyśle na wojnę.

W ostatniem swojem słowie Naczelnik Państwa zauważył, że zawarcie pokoju to sprawa trudniejsza bodaj od samej wojny, to najtrudniejszy epilog wojny. A pierwszą trudnością jest jak mówi humorystyczny wierszyk, „ambaras, żeby obaj chcieli naraz". Niewiadomo zgóry, jaka jest postawa przeciwnika — i nie od nas tylko zależy doprowadzenie do pokoju. Bądź co bądź, warunkiem koniecznym pomyślnego dla nas pokoju jest to, żebyśmy byli silni, żeby przeciwnik nie korzystał z naszej słabości.

Na tem posłuchanie się skończyło.

U. PREZ. MINISTRÓW.

Na godz. 4-tą wyznaczone było posłuchanie tej samej delegacyi u p. prezydenta ministrów Skulskiego.

Zagaił konferencyę tow. Daszyński. Przychodzimy tu, aby dowiedzieć się od rządu, jak stoi sprawa rokowań pokojowych i wyłuszczyć rządowi stanowisko klasy robotniczej. Klasa robotnicza najwięcej jest w tej sprawie zainteresowana — i jej głos najwięcej powinien znaleźć posłuchu. Bo

KLASA ROBOTNICZA NAJSROŻEJ JEST WOJNĄ DOTKNIĘTĄ

— wojna nietylko wywołała głód i nędzę, ale i mnóstwo robotników zdeklasowała, pozbawiając pracy. Inne warstwy nie ucierpiały tyle — a niektóre, jak obszarnicy i chłopi, nawet dużo zyskały. Zakończenie wojny dla robotników jest sprawą życia. Nie może być mowy o honorze narodowym, jeśli chodzi o dalsze prowadzenie wojny:

ARMIA NASZA NIE JEST POBITA, PRZECIWNIE PRZECIWNIKA POKONALIŚMY,

w granicach państwa armia nieprzyjacielska nie stoi. Dążymy do pokoju, opartego na zasadach wyrażonych w naszych uchwałach. Chcemy wiedzieć, czy rokowania ze strony rządu polskiego będą prowadzone tak, aby do pokoju doprowadzić — i czy rokowania będą jawne, — i jedno, i drugie uważamy za konieczne. Tow. Daszyński pyta w zakończeniu, jaki bieg rząd da sprawie przygotowania rokowań i czy stronnictwo socyalistyczne będzie miało głos przy rokowaniach.

P. prezydent ministrów odpowiada, że ostanią

NOTĘ RZĄDU SOWIECKIEGO RZĄD POLSKI TRAKTUJE BARDZO POWAŻNIE,

ponieważ daje ona podstawę do rokowań.

Uważamy, że pokój jest nam potrzebny, że jest korzystny. Rząd ma szczerą tendencyę do doprowadzenia rokowań do pomyślnego końca. Jeżeli będzie taka sama tendencya ze strony rządu bolszewickiego, to możemy oczekiwać pokoju. Dla pozoru rokowań prowadzić nie będziemy.

MIĘDZY WARUNKAMI PANÓW A STANOWISKIEM RZĄDOWEM NIEMA ZASADNICZEJ RÓŻNICY.

Pierwszy warunek — niepodległość państwa polskiego i wszystkie wynikające z tego żądania — rozumie się samo przez się. Co do drugiego warunku, to rozumiemy, że chodzi tu nietylko o polskie interesy, ale o interesy narodów i państw sąsiednich. Dążymy do przymierza z niemi, przyjaźni albo przynajmniej możliwego współżycia.

ZGADZAMY SIĘ TEŻ NA JAWNOŚĆ ROKOWAŃ POKOJOWYCH:

gdy tylko prace przedwstępne nad rokowaniami będą ukończone, gdy warunki będą sformułowane — rząd nie widzi niczego, co by miał zatajać. Warunki zakomunikujemy Entencie, z którą musimy się liczyć jako sojuszniczą. Skład delegacyi pokojowej będzie dopiero ustalony — ale osobiście nie widzę przeszkody, aby w skład

delegacyi pokojowej wchodzili przedstawiciele grup parlamentarnych — z tym wszakże warunkiem, że cała delegacya musi na zewnątrz występować jednolicie.

Przechodząc do sprawy aprowizacyi p. Skulski oświadcza, że nie jest pod tym względem optymistą i widzi tę rzecz raczej w ciemnych barwach. Poznańskie w ostatnich czasach dostarczało nam bardzo mało: dopiero od kilku dni dostajemy więcej. Na szczęście doszło już do zjednoczenia kolei. Możemy liczyć na to, że z Poznańskiego i Prus Zachodnich

BĘDZIEMY OTRZYMYWALI 120 WAGONÓW DZIENNIE,

ale liczbę tę trzeba doprowadzić do 200, aby zaopatrzyć tereny plebiscytowe, kolejarzy, górników i większe miasta. Co do mniejszych miast — to widoki na aprowizacyę są złe.

Z Ameryki żywności nie dostaliśmy bo zawiodła nas pożyczka. Dopiero obecnie otrzymujemy pożyczkę — coprawda skromną — 50 mil. dolarów, którą przeznaczamy na zakup mięsa mrożonego oraz na opłatę frachtu. Mąkę i tłuszcze otrzymamy na kredyt, ale fracht musimy zapłacić. Transportów spodziewamy się w maju.

Plan aprowizacyjny chcemy oprzeć na całkowitym sekwestrze. Sekwestr i powiększenie ilości produktów, otrzymanych na kartki — będą bronią przeciwko paskarstwu, chociaż zapewne w zupełności go nie usuną.

Na zapytania tow. Ziemięckiego i Perla, p. prezydent ministrów odpowiada że

ODPOWIEDŹ RZĄDOWI SOWIECKIEMU BĘDZIE WYSŁANA W CIĄGU MIESIĄCA; W PIERWSZYCH DNIACH MARCA.

Tow. Stańczyk podkreśla niszczycielską działalność zarządów kopalń, kopalnie topią się — czemu by łatwo było zaradzić — brak drzewa, karbidu, materyałów wybuchowych sprawia, że kopalnie raz po raz stają.

Wojna wszystko paraliżuje. Pokój koniecznie musi być zawarty. Związki zawodowe są zdecydowane w razie konieczności poprzeć żądania pokoju strajkiem powszechnym, czego wszyskiemi siłami pragnęlibyśmy uniknąć.

Tow. Żuławski zwraca uwagę, że gdzieindziej robotnicy podczas wojny mieli przynajmniej zajęcie —

U NAS SĄ SETKI TYSIĘCY ROBOTNIKÓW BEZ PRACY.

Bezwzględnie żądamy pokoju, naturalnie sprawiedliwego pokoju, ale nasze położenie nie jest takie, abyśmy mieli przy zawieraniu pokoju być w czemkolwiek pokrzywdzeni!

Tow. Reger ostro występuje przeciwko temu, co komisya Ententy robi na Śląsku — dzieli ona Śląsk i

proteguje wszelkiemi sposobami Czechów.

Rząd powinien energicznie w tej sprawie wystąpić — inaczej może dojść do wypadków bardzo poważnych.

Tow. Jaworowski zaznacza, że rząd — poza ową formalną depeszą do rządu sowieckiego — nic publicznie nie powiedział w sprawie pokoju. Krążą różne pogłoski, budzi się niepokój. Rząd powinien stale informować społeczeństwo o tem, co robi dla sprawy pokoju.

P. prezydent ministrów oświadczył na zakończenie, że wypowiedziane tu żądania i poglądy będą wzięte pod uwagę, podkreślił też, że rząd chce szczerze pokoju, ale nie za wszelką cenę.

Tow. Daszyński podziękował p. prez. ministrów za udzielone informacye.

Na tem konferencya się skończyła

Ludendorff ujęty w ucieczce?

HAGA. 12 lut. „Holland News Bureau" donosi z Paryża: Rozszerza sie tu pogłoska, że w Helsingforsie (Finlandya) przytrzymano kilku oficerów niemieckich, których wydania domaga się koalicya. Mieli oni zamiar przedostać się do Rosyi, by wstąpić do armii bolszewickiej. Między ujętymi ma się znajdować Ludendorff i Bülow.

Wielka ofenzywa wojsk sowieckich.

Gwałtowne walki nad Dźwiną.

WIEDEŃ, (Pat.). B. K. z Moskwy. Sprawozdanie bolszewickie z 12. b. m. Na froncie rozpoczęła się przed kilku dniami ofenzywa wojsk sowieckich, która doprowadziła dotychczas do wielkich sukcesów.

W obszarze Dźwiny toczą się gwałtowne walki.

W okolicy Sebarskaja w ostatnich dniach zdobyliśmy 40.000 pocisków armatnich, 400.000 patronów i wiele innego materyału wojennego. W kierunku Archangielska zdobyliśmy nieprzyjaciel kie pozycye przy kl. 373, i ścigamy cofającego się nieprzyjaciela. W okolicy Narwy, na froncie zachodnim, przybyło do nas kilkuset zbiegów z armii Judenicza.

Toczą się walki pod Połockiem. Miasto jest ostrzeliwane przez Polaków

Na froncie południowo-zachodnim w okolicy Odessy dosięgły wojska czerwone miasta Owidiopol nad Dniestrem. Wedle jeszcze nieukończonych obliczeń, wpadli nam w ręce przy zajęciu Odessy trzej generałowie tudzież 200 oficerów i 3.000 żołnierzy. **Zdobyto nadto 100 armat, 4 pociągi pancerne, kilkaset tysięcy patronów, składy samolotów, obóz intendantury i** materyał sanitarny.

—o—

Bolszewicy w Besarabii.

WIEDEŃ, (Pat.). B. K. z Moskwy. Nasza straż przednia przekroczyła Dniestr pod Majski i znajduje się na terytoryum Bessarabii. Silny oddział nieprzyjacielski został rozbity. Wzięto wielu jeńców i wiele karabinów maszynowych.

—o—

Z SEJMU.

WARSZAWA, 15 lut. Pat. Na początku dzisiejszego posiedzenia Sejmu oznajmił marszałek, że dr. Józef Chodźko zamianowany został kierownikiem ministerstwa zdrowia, poczem Izba przystąpiła do dyskusyi nad ustawą o kredycie

miliarda marek na zagospodarowanie odłogów.

P. Witos przedkłada w imieniu komisyi nowy projekt tej ustawy. Minister skarbu Grabski sprzeciwia się temu projektowi, gdyż oznacza to subwencyę kilkudziesięciu milionów na rzecz rolników i proponuje zmiany.

Tow. Malinowski stawia rezolucyę, aźeby przy zagospodarowywaniu gruntów rząd dawał pierwszeństwo tym robotnikom, którzy obecnie przy zawieraniu umów ze Związkiem ziemian zostali wydaleni.

Po dyskusyi minister skarbu p. Grabski zaznacza, że godzi się na zmianę ustawy w tym duchu, aby oprocentowanie podnieść z 3 proc. nie na 6 proc ale na 4 proc. Nadto godzi sie aby przez pierwsze lata pożyczka była wolną od oprocentowania. Minister Bardel oświadcza, że wszelkich starań dołoży, aby powołać do życia instytucye, które będą rzecz należycie przeprowadzać. Do urzędu takiego powołane będą czynniki obywatelskie, koła zbiorowe i reprezentanci dzielnicy poznańskiej, Minister prosi o przyjęcie ustawy w obu czytaniach. Sprawozdawca p. Dąbski zgadza się na pewne poprawki.

W głosowaniu Izba przyjmuje jednomyślnie artykuł I-szy ustawy. W głosowaniu nad art. 3 przyjęto poprawki ministra skarbu aby zmienić cyfrę 3 proc. na 4 proc. wreszcie przyjęto wszystkie inne artykuły oraz rezolucye komisyi tudzież p. Malinowskiego. Wbrew protestowi p. Gdyka. Sejm przystąpił do trzeciego czytania, poczem ustawę przyjęto i w 3 czytaniu.

Z kolei Izba przeszła do obrad nad sprawozdaniem komisyi skarbowo-budżetowej w sprawie

dalszej emisyi biletów bankowych P. K. P.

Referent p. Wojtaliński niepochwala wprawdzie postępowanie rządu iż bez pozwolenia Sejmu drukował coraz to nowe miliardy biletów bankowych, ale nie przestrasza się zbytnio emisyą nowych biletów, należy tylko rządowi postawić pewne warunki. Większość komisyi uznała, że stanie się to najskuteczniej wówczas, jeżeli sie zaproponuje Sejmowi przyjęcie ustawy o odpowiedzialności ministrów. Uchwała ta będzie rozwinięciem uchwały sejmowej z dnia 20. lutego 1919. Mowca przypomina rządowi uchwałę sejmową wedle której co pewien czas ma przedkładać sprawozdania ze zużycia pięciomiliardowej pożyczki zagranicznej. Wreszcie prosi o przyjęcie ustawy.

P. tow. Diamand

podał ostrej krytyce działalność ministrów Bilińskiego i Grabskiego.

Uważa, że w Sejmie leży gwarancya dla wszelkich emisyj i że minister który bez tego godzi się na emisyę biletów bankowych, podkopuje zaufanie do państwa. Żąda, aby Sejm zaznaczył, że gani emisyę biletów bez pozwolenia Sejmu, i wnosi, aby Sejm wyraził nieufność rządowi.

Minister p. Grabski wykazuje, że emisya biletów nie była samowolą, ale koniecznością, i prosi o przyjęcie ustawy. Wykazuje także, w jak krótkim przeciągu czasu ministerstwo skarbu zdołało zorganizować odpowiednie urzędy dla poboru podatków, i wyraża nadzieję, że one wkrótce będą stanowić poważną siłę finansów państwowych. Pozatem minister skarbu usiłuje także zmobilizować inne źródła dochodu i w niedługim czasie przedstawi plenum Sejmu całokształt swych czynności. Sprawozdawca Wojdaliński opowiedział się przeciw wnioskowi Diamanda, ale zgodził się na opuszczenie art. 2. W głosowaniu przyjęto ustawę bez art. 2. Dalej przyjęła Izba uchwałę. stwierdzającą, że emisya dalszych biletów bankowych może nastąpić **tylko za poprzedniem zezwoleniem Sejmu.** Oba wnioski Diamanda upadły. Następnie przyjęto całą ustawę w trzecim czytaniu.

Odczytano wnioski nagłe, między nimi Woźnickiego

o natychmiastową wypłatę nauczycielstwu zaległych poborów

z ustawy z 18 grudnia 1919. Izba przystąpiła do debaty merytorycznej. P. Smolikowski wniosek poparł. Izba wniosek przyjęła. Marszałek wyznaczył następne posiedzenie na środę; zapowiadając, że w przyszłym tygodniu prawdopodobnie codziennie, ze względu na masę spraw aktualnych, odbywać się będą posiedzenia.

PRZEŁAMANIE LINII PRZEZ BOLSZEWIKÓW.

WARSZAWA 13. lut. (Pat). Kuryer poranny pisze: Przed kilku dniami najeźdźcy bolszewiccy przełamali linię pod Pińskiem w pobliżu siedziby zarządu oddziału polowego amerykańskiego Czerwonego Krzyża Nr. 2 w Kobryniu, i sterroryzowali całą sąsiednią okolicę. Oddział najeźdźców składał się z około 500 bolszewików. Spiesznie zawezwana partya żołnierzy polskich z Kobrynia, położyła kres ich harcom. Przewodnika oraz dwóch innych bolszewików zdołano pochwycić. Przewieziono ich do Warszawy.

—o—

Strejk piekarski w Warszawie.

WARSZAWA. (Pat.) Dzienniki donoszą: **Strejk piekarski trwa w dalszym ciągu. Ministerstwo aprowizacyi i wydział zaopatrzenia postanowiły wycofać się z rokowań, pozostawiając załatwienie sprawy magistratowi. Od dziś ma być wydawaną ludności zamiast chleba, mąka. Wczoraj za funt chleba razowego żądano w Warszawie 9 mk., za bochenek chleba 2-funtowy, pytlowy, 28 mk.**

—o—

Widmo strejku pracowników gminnych

(Wuel) Wczoraj wieczór o godz. 6 zebrała się komisya pod przewodnictwem wicepr. Stahla, w której brali udział wszyscy dyrektorowie przedsiębiorstw miejskich, jak elektrowni, gazowni, wodociągów, teatru, rzeźni, zakładu pogrzebowego, straży ogniowej itp., oraz reprezentanci pracowników gminnych radni tow. Antoniuk, Ursini, Stupnicki i pp. Wczelak, dr. Rucker, Pammer i inni.

Tematem obrad był wniesiony memoryał przez Związek pracowników, nad którym wyłoniła się ożywiona dyskusya, która trwała do godz. 11·15 w nocy i nie doprowadziła do żadnego rezultatu, albowiem Zarząd miasta nie przedłożył żadnej propozycyi, wobec której pracownicy mogliby zająć stanowiska. Wobec tego, że miasto nie może przyznać deputatów, które miały dla pracowników największe znaczenie, Związek ich nie może się zgodzić na jakąkolwiek redukcyę swych żądań.

Wobec braku inicyatywy ze strony Zarządu miasta Komisya postanowiła odroczyć się do dziś wieczór na godz. 6, ażeby Prezydyum miasta mogło zająć stanowisko wobec żądanej podwyżki. Miasto bowiem w bardzo trudnych znajduje się stosunkach finansowych.

Jedno jest ze strony gminy ubolewania godne, że Prezydyum miasta mimo wniesionego memoryału już przed 14 dniami przyszło zupełnie nieprzygotowane na wczorajszą konferencyę.

Takie postępowanie magistratu doprowadzić może do katastrofy za którą prezydyum miasta zupełną ponieść będzie musiało odpowiedzialność.

Czekamy dziś do wieczora a nocne zgromadzenie pracowników rozstrzygnie. Wiemy dokładnie, że wszystkie posterunki są na wypadek strejku z matematycznym obliczeniem przeprowadzone.

Rozgoryczenie pracowników jest tak straszne że do dziś tylko z nadzwyczajnym wysiłkiem — udaje się masy powstrzymać.

Stoimy wobec braku światła, wody, gazu a nawet nieboszczycy, będą musieli w ogonku na swoją kolej czekać.

Widać, że nieudolność naszej gminy, która na Rząd nie ma żadnego wpływu zmuszona będzie — szukać poparcia ze strony pracowników, którzy całemu miastu wywalczyć będą musieli znośniejsze „dogorywanie." — Dokładny przebieg narad podamy w następnym numerze.

—o—

Konflikt w przemyśle naftowem.

Borysław, 13 lutego.

W uzupełnieniu podanych wczoraj wiadomości o zatargu robotników w Karpatach donoszę, że usunięcia p. Malczewskiego zażądali robotnicy, że ten pan znienawidzony jeszcze z czasów austryackich i dziś myślał, że może rządzić robotnikiem dowolnie. Odważył się pobić robotnika, nie chciał uznać mężów zaufania organizacyi, a nawet chciał ich wydalić z pracy.

W ten sposób sprowokowani robotnicy zażądali usunięcia Malczewskiego, a gdy zarząd przedsiębiorstwa na to się nie zgodził, porzucili pracę najpierw w tej sekcyi, poczem strejk objął całe Karpaty. Robotnicy wstrzymali nawet pracę w całem zagłębiu borysławskiem, aby na zgromadzeniu się naradzić nad sytuacyą. Na zgromadzeniu tem zapadła uchwała solidaryzująca się ze strejkującymi.

Zarząd „Karpat" zwrócił się do robotników pracujących w sekcyi podlegającej Malczewskiemu z zapytaniem, czy rzeczywiście domagają się jego usunięcia. I wszyscy robotnicy oświadczyli solidarnie, że usunięcia tego pana stanowczo żądają. Nie wątpimy, że zarząd ustąpi wobec tak stanowczej postawy robotników, aby przez postępowanie tak nieodpowiedzialnej jednostki nie zaostrzać konfliktu. Bezpowrotnie bowiem minął czas, kiedy wartownik przedsiębiorstwa mógł nie liczyć się z wolą i godnością robotnika zorganizowanego.

Silna i solidarna akcya robotników niech będzie na przyszłość przestrogą dla tych, którzy przyzwyczaili się pomiatać robotnikiem, bo przez ich niepoczytalne postępowanie może przyjść do takiego zaognienia stosunków, że może ono zagwoździć cały przemysł naftowy.

CZŁONKOWIE Ludowego Tow. Wydawniczego zechcą się zgłosić po odbiór swoich książeczek udziałowych w administracyi „Dziennika Ludowego" zaś należący do Związku pracowników kolejowych u sekr. Związku, p. Budzickiego, ul. Grodecka 69, parter.

Depesze.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 13 lutego.

Front litewsko-białoruski:

W ożywionej akcyi wywiadowczej wzięliśmy jeńców na wschód od Karpenicz i rozbiliśmy bolszewicką obsadę wsi Terebowa, na wschodnim brzegu rzeki Ptyczy. Zresztą na froncie spokój.

Front wołyński:

Większej akcyi bojowej nie było.

Front podolski:

Działalność wywiadowcza.

Drugi zastępca Szefa Sztabu
KULIŃSKI, pułk.

—o—

Anglia nie popycha Polski do wojny.

LONDYN. Pat. Reuter. W Izbie gmin co do Rosyi oświadczył Balfour: Nie było nigdy naszem życzeniem, mięszać się w wewnętrzne sprawy Rosyi. Zwalczamy rząd bolszewicki, który wpływa na zagraniczną politykę Rosyi.

Nie zamierzamy bynajmniej popychać Polski w politykę awanturniczą.

—o—

Francya żąda od Niemiec militarnej pomocy dla Polski.

WIEDEŃ. Pat. Telegr. Comp. z Monachium. „Münchener Ztg." otrzymuje informacyę, która tu wywołała wielką senzacyę. Dziennik ten pisze: Dowiadujemy się, że rząd niemiecki pertraktuje z Francyą co do rozwiązania kwestyi wydania winnych w drodze kompromisu. Dzienniki francuskie nie kryją się z tem, że Francya byłaby skłonną uczynić Niemcom koncesyę, **żądając w zamian zato od Niemiec poparcia Polski przez udzielenie jej żołnierzy niemieckich przeciw atakom bolszewickim.**

Podobne propozycye zostały uczynione nieoficyalnie w Budapeszcie, Pradze i Wiedniu.

—o—

Plebiscyt w części Szlezwigu wypadł na korzyść Danii!

KRAKÓW. (Pat.) Rad. z Paryża. Z Kopenhagi donoszą, że wyniki plebiscytu w pierwszej strefie szlezwickiej są następujące:

Za przynależnością do Danii oddano okrągło 71.000 głosów, za przynależnością do Niemiec 29 000 głosów.

—o—

FELIKS HOLLAENDER. 78

JEZUS i JUDASZ

Złóm. MARYA BIANKA.

(Ciąg dalszy).

— Przebiegły pan jesteś — przerwał mu z szyderczym śmiechem Körner — ten już panu nic więcej nie zrobi, ten już spoczywa na łonie Abrahama, pan przecież pomógł — mówił kładąc nacisk na każde słowo — pomógł pan do tego, by go na wieki niemym uczynić... pan wie o kim myślę... o towarzyszu... Yttlu.

Nagłym skokiem przypadł Truck do niego i chwycił go za piersi.

Körner odtrącił go gwałtownym ruchem.

— Trzymaj pan ręce przy sobie, bo w przeciwnym razie wyrzucę pana za drzwi.

Truckowi zdawało się, że wszystko kręci się dokoła niego.

— Na to — rzekł cichym głosem — nie wiem, co panu powiedzieć, to jest poprostu...

— Wierzę, że na to nic pan odpowiedzieć nie może — rzekł Körner — fakta nie dadzą się zaprzeczyć.

— Tak... w takim razie nie wiecie — rzekł Truck z lekkim uśmiechem — w takim razie nie wiecie — powtórzył i zaczął się teraz śmiać prawie głośno — więc na prawdę nie wiecie, że Yttel był policyjnym socyalistą?

Körner milczał przez chwilę.

— To wiemy — rzekł krótko — i to, że Yttel był policyjnym socyalistą z polecenia partyi... i Yttel nam nigdy nie zaszkodził, przeciwnie, Yttel był właśnie tym, który ilekroć wywęszył, że się coś przeciw któremuś z nas gotuje, ostrzegał nas zawczasu; a pieniądze, które te osły mu płacili, tenże Yttel oddawał na cele partyjne. Tenże biedny Yttel, którego pan jeszcze po śmierci chce oczernić otworzył nam oczy co do pana.. oto — otworzył szufladę i zaczął w niej szukać.

— Oto słuchaj pan — nasunął rogowe okulary na nos i zaczął czytać: — Karol Truck był dzisiaj w biurze policyjnem i zrobił następujące doniesienie — przeskoczył treść i czytał dalej — ostrzeżcie przed nim towarzyszy... nim się stanie jakieś nieszczęście. Człowiek ten jest do wszystkiego zdolny...

— Notabene — dodał od siebie Körner, ktedy zauważył, jak śmiertelna bladość pokryła policzki Trucka — o panu, szanowny panie zaczęły nagle ze wszystkich stron nadchodzić podobne informacye — i mrukliwie dodał: — Na Chrystusa, czynię rzeczywiście więcej, niż potrzeba, jeżeli z takim człowiekiem jeszcze rozmawiam i tłómaczę mu jego łotrowstwo.

Pogłaskał się po brodzie i zaczął znów pogardliwym tonem:

— Że on był panu niewygodny, można łatwo zrozumieć. A z wyrafinowaniem urządził pan to wszystko... nie da się zaprzeczyć. Pan jest zupełnie niewinny i nic panu udowodnić nie można.

Truck słuchał wszystkiego odrętwiały, patrząc uparcie w jeden punkt pokoju.

Po chwili szepnął cicho:

— Gabryelu Lohmeyer, Gabryelu Lohmeyer, gdybyś ty teraz był przy mnie.

Potem zaczął mówić prędko, chcąc przekonać Körnera o swej niewinności.

Starał się przedstawić mu całą przeszłość Yttla, całe życie tego szubrawca, składające się z samego fałszu i kłamstwa.

— A co do zamordowania Yttla — mówił dalej — to jestem tak niewinny, jak wy.

I opowiedział wzburzony historyę Rosyanina Simirenki.

— Nic, nic — kończył swe opowiadanie — niema ten mord wspólnego z polityką. Tu chodziło jedynie o akt zemsty. A teraz, Körner, pytam się was — i ujął go za rękę — co mówicie teraz, gdy wam całą rzecz przedstawiłem w prawdziwem świetle, tak prawdziwie jak prawdą jest, że nazywam się Karol Truck i stoję teraz przed wami.

— Puść mnie pan. Powiedziałem już panu raz, żeby się pan mnie nie dotykał... pozatem opowiadaj pan komu innemu tę bajkę... Zechce mi pan może też udowodnić, że pan nie jest tymsamym Truckiem, który pisał do Saksonii, iż nie może wstąpić do redakcyi „Gazety robotniczej"..., ze strachu przed kijem ojca... a od jakiego czasu panie kochany nie dał pan już ani feniga dla partyi?

(C. d. n.).

—o—

Projekt podatku majątkowego uiszczanego w naturze.

Austryaccy socyalni demokraci jeszcze w czasie wojny proponowali podatek majątkowy, stanowiący progresywnie w stosunku do wielkości majątku obywateli dość znaczną część tegoż, jako jeden z najwalniejszych środków do spłacenia olbrzymiego długu wojennego, który dziesiątki lat miał paraliżować dalszy rozwój życia gospodarczego i kulturalnego.

Jeszcze w czasie wojny powstała na temat ten dość bogata literatura, a najwybitniejszym w tym kierunku dziełem, była praca Rudolfa Goldschejda pt. „Socyalizm państwowy" czy „Kapitalizm państwowy", w której autor proponuje myśl „uwłaszczenia państwa" w drodze wydatnego podatku majątkowego.

Obecnie po rozpadnięciu się monarchii rząd maleńkiej Austryi podjął myśl podatku majątkowego i wniósł przedłożenie w tym duchu, ale odbiegające od koncepcyi socyalnych demokratów, zwłaszcza od programu Goldscheida.

Goldscheid żąda ściągnięcia progresywnej dani majątkowej od wszystkich posiadających, która umożliwiałaby państwu wejście na drogę socyalizacyi tak w dziedzinie przemysłu jak i handlu.

Socyalni demokraci za Goldscheidem pragną, by podatek uiszczony został co najwyżej w 2 półrocznych ratach i to w naturze. Państwo staje się współwłaścicielem wielkich przedsiębiorstw, które mają być zamienione w przedsiębiorstwa akcyjne, (o ile już niemi nie są) i mają odstąpić państwu gratisowo pewną określoną część akcyi, lub gdy idzie o własność rolną, zapewnić mu hypotekę na własności. Ten sposób uiszczenia podatku nie wywołuje żadnej przerwy ani zaburzeń w samym biegu produkcyi, zapewnia tylko państwu znaczną część z jej dochodów i z hołysza, jakim było dotychczas, czyni je największym właścicielem, mającym najwalniejszy wpływ na produkcyę. Od oszczędności, majątków w gotówce, biżuteryi, itd. ściąga się część bezpośrednio, a tylko drobne przedsiębiorstwa, własność rolna wysoce zadłużona itp. mają mieć pozwolenie uiszczenia podatku tego w dłuższem terminie.

Przedłożenie rządowe natomiast rozkłada podatek ten na lat 30 i pozwala go spłacać w pożyczce wojennej, co jest uprzywilejowaniem paskarzy i przeróżnych geszefciarzy, którzy właściwie niby nie dają, a którym w ten sposób państwo uiściłoby się z długu.

Trudno w ramach krótkiego artykułu przedstawić wszystkie korzyści podatku, w formie, proponowanej przez socyalistów. Państwo wchodzi w posiadanie ogromnej masy akcyi i listów zastawnych, za które nabyć może walory zagraniczne i krajowe. Ułatwi to nabycie kredytów zagranicznych, i zakupno towarów zagranicznych, umniejszy pęd prasy do drukowania not papierowych i przyczyni się do uzdrowienia waluty, a drożyźnie podetnie skrzydła.

Ale aby to osiągnąć potrzeba ofiar ze strony posiadających, ofiar, bez których żadne państwo nie wyjdzie z okresu nędzy.

Rosyi nie można zwyciężyć siłą zbrojną.

„Temps" ogłasza wyciąg z mowy L. Georgea w angielskiej Izbie gmin. L. George powitany żywymi oklaskami oświadczył, że będzie mówił o upaństwowieniu kopalń dopiero podczas dyskusyi nad poprawkami w tejże sprawie. Premier przeszedł następnie do kwestyi irlandzkiej i wystąpił przeciwko twierdzeniu Adamsona, jakoby był chciał przyznać Irlandyi republ. formę rządu. Po omówieniu sytuacyi gospodarczej wskazał L. George na to, że drożyzna nie pochodzi z powodu zysków gospodarczych, niewątpliwie nadmiernych, lecz wskutek zdeprecyonowania pieniędzy. Zapowiedział równocześnie, że najbliższy budżet wykaże nadwyżkę dochodów. Następnie przeszedł L. George

do kwestyi rosyjskiej

i oświadczył, że wszystkie wojska angielskie zostały z Rosyi wycofane z wyjątkiem wojsk w Baku, zkąd one mimo sprzeciwu Gruzyi i Aserbejdżanu, zostaną wysłane do Konstantynopola, gdzie ich obecność jest potrzebną.

Europa nie może się odnowić, jeżeli będzie pozbawiona środków pomocniczych, które jej dać może Rosya. Jasnem jest, że

Rosyi nie można zwyciężyć siłą zbrojną

nawet gdyby państwa kresowe chciały w tem uczestniczyć, ani Francya, ani Stany Zjednoczone, ani Anglia nie mogą ponosić kosztów tego.

Pozostaje tedy alternatywa zawarcia pokoju z Rosyą sowiecką.

Tu jednak musi dopiero obserwacya umożliwić osądzenie, czy Rosya zrzeknie się swego barbarzyńskiego postępowania i czy rząd bolszewicki nawróci do zasady cywilizacyi. Bolszewickie okrucieństwa oburzają całą ludzkość. Rząd bolszewicki może mieć władzę, ale nie jest z pewnością demokracya.

Rosya może się odnowić tylko pod formą rządu która się odwróci od bolszewizmu. Za pomocą handlu będzie można Rosyę doprowadzić do rozumu, handel położy koniec okrucieństwu jakoteż republikom bolszewickim. Handel jest najlepszym środkiem rozszerzenia cywilizacyi, zresztą nie może Europa zrzec się środków pomocniczych Rosyi. Przed wojną dostarczała Rosya jedną czwartą część ogólnego zapotrzebowania światowego zboża i jedną trzecią część zapotrzebowania światowego masła. Ilość zboża dostarczonego przez Rosyę wynosiła 5 milionów tonn. Te liczby mówią dość.

Podczas gdy we Francyi, Anglii we Włoszech postępuje drożyzna, a w Europie środkowej panuje głód, są

szpichlerze rosyjskie przepełnione.

Jest jednak niemożliwem wydostać od Rosyi zboże jak długo armie wkraczają w granice rosyjskie. Sytuacya w Europie jest poważna. Mowca przemawia z pełną znajomością stosunków i musi Izbie powiedzieć, że jest tylko jeden środek, ażeby przebyć zwycięsko wypadki, które są jeszcze oczekiwane mianowicie przezwyciężyć anarchię.

Traktat pokojowy Rosyi z Estonią.

„Le Temps" w Nr. z dnia 5 b. m. podaje tekst traktatu pokojowego Estonii z Rosyą sowiecką.

Najważniejsze artykuły traktatu są:

Rosya uznaje bez zastrzeżeń całkowitą niezależność i suwerenność Estonii i zrzeka się wszelkich praw suwerennych, jakie miała względem ludności i terytorium estońskiego.

O ile neutralność stała Estonii będzie uznana przez prawo międzynarodowe, Rosya zobowiązuje się do poszanowania tej neutralności i do poparcia jej urzeczywistnienia.

Co się tyczy neutralizacyi zatoki Fińskiej, to oba państwa uzgodnią swe stanowisko z zasadami ustalonemi w tej sprawie przez inne państwa zainteresowane.

Rosya wyrzeka się wszelkich kompensacyi za mienie i walory b. państwa rosyjskiego w Estonii. Rosya wypłaci Estonii 15 milionów rubli w złocie: 8 milionów w ciągu pierwszego miesiąca, a 7 mil. w ciągu 2 następnych miesięcy po ratyfikacyi.

Rząd rosyjski zwróci Estonii wszelkie mienie, ewakuowane do Rosyi — biblioteki, archiwa etc., a przedewszystkiem kolekcye uniwersytetu dorpackiego.

Stosunki handlowe określi osobna komisya, wymiana handlowa odbywać się będzie bez ograniczeń. Estonia udzieli Rosyi składów w swoich portach.

Rosya udziela Estonii przywileju połączenia Moskwy poprzez granicę bezpośrednią komunikacyą kolejową, wzamian Estonia udziela Rosyi przywileju eksploatacyi wodospadu Narowy dla hydroelektryfikacyi.

Wymiana ratyfikacyi nastąpi możliwie jaknajszybciej w Moskwie i od dnia ratyfikacyi traktat będzie obowiązujący.

Buffalo Bill.

Wersye o wielkiem piśmie amerykańskiem, które ma powstać w Warszawie, realizują się. P. Paderewski zakupił drukarnię Straszewicza w tym celu. A będzie ono prowadzone za pieniądze Polonii Amerykańskiej, która na ten cel złożyła 3 miliony dolarów na ręce p. Paderewskiego. Czyni to w walucie polskiej 450 milionów marek.

Kierownikiem głównym pisma będzie p. Paderewski, który niezależnie od sum wspomnianych otrzymał 2 miliony marek na propagandę polityczną w Polsce. Redaktorem pisma ma zostać znany działacz narodowo-demokratyczny p. Stroński, z gażą 40 tysięcy marek miesięcznie. Dyrektorem drukarni będzie p. Strakacz, adjutant Paderewskiego.

Wychodzące dotychczas w Warszawie jednoprogramowe pisma, już obecnie rozpoczynają akcyę, by się zabezpieczyć przed konkurencyą nowego olbrzymiego organu, a że konkurencya ta będzie silna, świadczy szeroko, po amerykańsku traktowana reklama. Naprzykład pismo będzie przez rok cały rozsyłane czytelnikom za darmo przy nakładzie 100 tysięcy numerów.

Ameryka przeciw Europie.

LONDYN. 12 lutego. Wyczerpująca korespondencya „Times'ów" z N. Yorku stwierdza, że St. Zjednoczone zamierzają powrócić do swej polityki, którą prowadziły przed wojną, a mianowicie do odłączenia się od Europy i od spraw europejskich.

Ten prąd jest wynikiem rozmaitych przyczyn, między innemi rozczarowania, że ideały, za jakie półn. Ameryka rozpoczęła wojnę, nie urzeczywistniły się wcale, jakoteż wywołany jest pragnieniem uniknięcia wewnętrznego rozdwojenia, powstałego skutkiem drożyzny życia i tarciami w dziedzinie przemysłu.

W półn. Ameryce prowadzi się obecnie otwartą, wrogą Europie kampanię, skierowaną specyalnie przeciw Anglii.

Różne.

ŚMIERTELNOŚĆ w WIEDNIU. Według informacyi statystycznego biura magistratu wiedeńskiego śmiertelność w Wiedniu wzrasta z tygodnia na tydzień przy równoczesnem zmniejszaniu się liczby urodzin. Statystyka za czas od 21-go do 31-go stycznia wykazuje 829 wypadków śmierci (o 125 więcej, niż w poprzednim tygodniu) i 384 urodzin (o 66 mniej niż w poprzednim tygodniu) Liczba nieżywych noworodków wynosi 99 tak, że ogólna liczba zmarłych osiąga cyfrę 928.

Nowiny z dnia.

Lwów, 13 lutego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W sobotę 14 lutego o godzinie 3-ciej popoł. „Wesele“ dramat w 3 akt. Stanisława Wyspiańskiego w niezmienionej obsadzie.

W sobotę 14 lutego o godz. 7 wieczór po raz 4-ty „Obieżyświat“ operetka w 3 akt. R. Falla.

W niedzielę 15 lutego o godz. 3-ciej popoł. po raz 5-ty „Murzyn“ kom. w 3 akt J. Szaniawskiego.

W niedzielę 15 lutego o godz. 7 wieczór „Traviata“ opera Verdiego w niezmienionej obsadzie.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWÓRKA“ w sali „Casina de Paris“.

Program XIV. od poniedziałku 9-go lutego 1920 r codziennie o godz. 8-ej wieczór.

Część I. Romuald Gierasieński jako „Jankiel Trajlowicz, pokątny doradca“, Paulina Noskowska — piosenki liryczne, Anda Kitschman i Marek Windheim w swoim repertuarze. — Część II. „Kłopoty Pana Prezydenta“, wielka, aktualna satyryczno-polityczna rewja w 2 częściach pióra spółki autorskiej „Ki-Zbi“. Udział biorą: Marya Czajkowska, Anda Kitschman, Paulina Noskowska, Romuald Gierasieński, Karol Gros, Stefan Morski, Jerzy Ryger, Maryan Tarłowski, M. Windheim.

W niedzielę 15. lutego o godz. 4-ej popoł. po cenach zniżonych: Powtórzenie programu XIII.: Część koncertowa i „Sen Salomona Pomeranca“ z R. Gierasieńskim w roli tytułowej

Bilety od godz 9—5 w składzie nut G. Seyfarta (ul. Akademicka 6) a od godz. 6 wieczór przy kasie teatru.

—o—

REPERTUAR SCENKI LIT. - SATYRYCZNEJ „WESOŁA WYDRA“ nad kawiarnią „Miraż w Pasażu Mikolascha:

Od 1. do 15. lutego b. r. Solowe kreacye: Wojtaszka, Lilian. Zielinskiej, Fedorówny, gościnny występ Brawurowa, niezrównanego instrumentalisty i Ponadto „Lwów w Raju“ rewietka satyryczno-polityczna, ze śpiewami i tańcami, Z. Owcza z udziałem całego zespołu. Bilety w cenie po 20 mk. (28 Kor) wcześniej do nabycia w Księgarni Akademickiej (Hotel Europejski). Ponad program występy Staruszkiewicza.

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO:

Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego ul. Legionów l. 1.

Sobota 14 lutego o godz. 7·30 wieczór: Br. Bronowski, humorysta; Szkoła haftu“, operetka; balet; „Ramoty i ramotki“; „A papa tańczy“, farsa.

Niedziela, 15 lutego o godz. 4 pop. Br. Bronowski, humorysta; „Precz codziennych trosk kajdany“; „Tajemnice małżeńskie„, operetka; balet; „Głodny Don Juan“, farsa.

Niedziela 15 lutego o godz. 7·30 wieczór: Humorysta Bronisław Bronowski; „Szkoła haftu“, operetka; balet; „A papa tańczy“, farsa; „Ramoty i ramotki“.

—o—

Pokój czy wojna

W sali filharmonii, w gmachu Skarbka (a nie w Izbie rękodzielniczej) odbędzie się w niedzielę 15. bm. o godz. 10. rano

masowe zgromadzenie ludowe,

z porządkiem dziennym „Pokój czy wojna“. Referować będą poseł tow. **Daszyński i Hausner.** Ważność sprawy, która będzie przedmiotem obrad zgromadzenia niewątpliwie ściągnie tysiące uczestników. Klasa pracująca, cały myślący Lwów pospieszy do gmachu skarbkowskiego aby wyrazić swą wolę i pragnienie. Chodzi o rzecz olbrzymiej wagi, o zakończenie wojny. W największej sali jaką nasze miasto rozporządza odbędzie się to zgromadzenie, aby możliwie wszyscy mogli w niem wziąć udział.

Doceniając ważność głosu naszego miasta i lwowskiej klasy pracującej z całą gotowością przybywa tow. **Ignacy Daszyński**, wódz polskiego socyalistycznego proletaryatu.

Rada Robotnicza P. P. S. naszego miasta zwołująca to zgromadzenie zaprasza reprezentantów wszystkich stronnictw polskich do współudziału w tem zgromadzeniu.

Wzywa się też członków Rady Robotniczej i zarządów organizacyi zawodowych, aby już 9.30 rano zjawili się w sali dnia do utrzymania porządku.

KOMITET DARU NARODOW. dla uczczenia Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego, utworzony w łonie O. N. 6 ukonstytuował się dnia 8 lutego br. w następującym składzie: przewodniczący Ludgard hr. Grocholski, zastępcą Gütteter, sekretarz Wojciech Murzyński. W skład komitetu wchodzą: Aulich Artur, em. prezydent sądu, Bardecka Wanda, żona p. pułkownika, dr. Stanisław Bardecki, p. pułkownik lekarz, Kamienobrodzki Alfred. inżynier, profesor Mielnicki Stanisław, Przytuski Stanisław, em. wiceprezydent apelacyi, Rosicki Józef, kupiec i właśc. realn., Schmidt Wilhelm, przemysłowiec i właściciel dóbr, Skórski Stanisław, urzędnik poczt., Sobolewski Stanisław, kasyer Wydziału kraj., Spomorska Bronisława i Steinowa Wiktorya.

Listy zbiórkowe rozdano delegatom wraz z legitymacyami O. N. 6. i Komitetu upoważniającymi do zbiórki. Prosimy Rodaków i Rodaczki chętne do współdziałania w Komitecie do zgłoszenia się w O. N. 6 ul. Leona Sapiehy l. 67 o godz. 6—8 wieczorem.

ODCZYT prof. Groera o „Hygienie dziecka“ odbędzie się staraniem Uniw. Lud. w niedzielę 15 bm. o godz. 5 popoł. w stow. „Praca“, Rynek 8 I. p.

HOJNY DAR. Komitet Obrony Kresów Zachodnich (Lwów, Plac Maryacki L. 10, I. p. otrzymał od Narodowego Komitetu Kolejarzy Polaków we Lwowie 70.605 koron 62 hal. i 25 marek, tytułem składek zebranych przez Kolejarzy na doraźną pomoc dla Górnego Śląska i akcyę plebiscytową. Za ten hojny dar składa Komitet podziękowanie wszystkim ofiarodawcom.

PODZIĘKOWANIE. Do Redakcji „Dziennika dla wszystkich“, Buffalo N. Y. Ameryka. Adjutantura Generalna Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich, pismem z dnia 19 stycznia b. r. przekazała kwotę 25.080 Mk, zebranych staraniem Szanownej Redakcji, wraz z odpisem pięknego jej listu do Naczelnika Państwa — na rzecz Ochrony im. Józefa Piłsudskiego we Lwowie. —

Imieniem Zarządu tejże Ochrony przesyłamy z głębi serca płynące wyrazy wdzięczności za hojny dar, który przyczyni się do polepszenia bytu sierót i dzieci po legionistach — wychowywanych w Ochronie, noszącej godło wielkiego Twórcy Legionów, umiłowanego przez Naród Naczelnika Państwa — na uczciwych i dzielnych obywateli tej ziemi, której wolność krwią i bagnetem wywalczyli jej ojcowie.

Ochronka nasza, założona już w połowie 1915 r. i utrzymywana jedynie staraniem garści ludzi dobrej woli — ma dziś pod swoją opieką 130—140 dzieci, tak zupełnych sierót, jak i takich, którym bardzo biedna matka ni ejest w stanie dać należytej opieki. Działalność Ochrony — a zatem i liczba wychowanków wzrasta ciągle, z niemi wzmagają się potrzeby materyalne.

Raz jeszcze śląc podziękowanie, łączymy wyrazy czci i szacunku dla tych wszystkich Rodaków, którzy z Szanowną Redakcyą na czele, choć oddzieleni oceanem — dziełą nasze ideały i ukochanie Ojczyzny. — Cześć! — Za Zarząd: Przewodnicząca: M. Mościcka m. p. Sekretarka: I. Mostowska m. p.

ANGLIA NIE POSZUKUJE OFICERÓW. Referat prasowy DOG. uprasza uprzejmie o zamieszczenie następującego pisma angielskiej misyi. Major Harold L. Holme reprezentant wojsk Wielkiej Brytanii we Lwowie, ponownie zwraca uwagę na fakt, że rząd angielski nie poszukuje oficerów, osób cywilnych ani żołnierzy do administracyi kolonii angielskich. Imperyum brytyjskie posiada wielką ilość zdemobilizowanych oficerów angielskich, którzy dotychczas są bez zajęcia. Trzeba więc mieć nadzieję, że Polacy nie uwierzą w rozsiewane pogłoski, że poszukuje się Polaków, gdyż ani jeden polski oficer, żołnierz, czy wojskowy nie został dotychczas zaciągnięty do służby w angielskich koloniach.

SAMOBÓJSTWO. Janina Eustachewicz lat 25, nauczycielka w Sygniówce, w mieszkaniu swem przy ul. Hoffmana Opala l. 24 wystrzałem z rewolweru skierowanym w usta, około 3. nad ranem, pozbawiła się życia. Powód samobójstwa nieznany. Lekarz dr. Jaszczurowski po stwierdzeniu zgonu, zwłoki polecił odstawić do Zakładu medycyny sądowej.

Z DNIA i NOCY. P. Józefowi Deweckiemu, skradziono z mieszkania przy ul. Trzeciego Maja bieliznę, garderobę i 2 zegarki, wart. 2.000 kor. P. Maksowi Nelkenowi skradziono ze sklepu przy ul. Legionów l. 9. 5·70 m. materyi angielskiej wart. 3800 kor. — P. Maksymowi Borowinczakowi, rolnikowi skradziono na pl. Gołuchowskich portfel z 1500 M. 40 K i dokumenty. U Heleny Strzałowej, zamieszkałej na Kleparowie l. 184 w czasie rewizyi znaleziono wiele rzeczy podejrzanego pochodzenia. Rzeczy te zdeponowano na policyi zaś St. aresztowano.

NIEUDAŁA UCIECZKA z więzienia. Odnośnie do notatki pt. „Ucieczka więźniów“ w Nr. 260 „Gazety Lwowskiej“ DOG. donosi, że zamiar ucieczki ppor. Nowotnego i Klepackiego spełzł na niczem, zarządzono bowiem natychmiast poszukiwania i znaleziono ich w miejscu ustępowem w więzieniach.

WŁAMANIA i KRADZIEŻE. Z magazynu Towarzystwa transportowego „Pronta“ przy ul. Piotra Skargi l. 1 skradziono 2 beczki kapusty, wart. 2.000 kor. — P. Leokadyi Kostrzewskiej skradziono ze strychu bieliznę, wart 2.000 kor. — P. Katarzynie Wychraskiej skradziono z mieszkania przy ul. Szpitalnej l. 78 bieliznę, wartości 3.000 kor. — W Restauracyi p. Moosa przy ul. Piekarskiej l. 10 skradziono 30 fl. wina, wart. 900 kor. — Z konsumu „Vita“ przy ul. Czarnieckiego l. 12 skradziono przez okno 10 fl. wódki, 1 puszkę kakao.

Z DNIA I NOCY, P. Wład. Kołaczyński, majster szewski, zestawił na przechowanie u dozorcy realności przy ul. Skarbkowskiej 29, 12 par bucików wartości 4000 kor. Cały ten depozyt skradziono w nocy.

Wasylowi Fedanowi rolnikowi skradziono na dworcu głównym czek banku wiedeńskiego na 10.000 K.

P. Annie Finsterowej skradziono w urzędzie poczt. przy ul. Wałowej portfel z 300 kor. i dokumentami.

W kawiarni „De la Paix“ skradziono 3 kule bilardowe z kości słoniowej, które zakupiła inna kawiarnia.

WE WTOREK 17 b. m. zaczyna się 4-dniowy kurs narciarek urządzony przez S. N. I. L. K. S. „Czarni“. — Ogłoszenia przyjmuje Dr. Henryk Landau ul. Jabłonowskich l. 28.

—o—

ZWIĄZEK METALOWCÓW urządza 14. lutego w sobotę Wieczorek z tańcami w Sali Izby rękodzielniczej pl. Strzelecki. Początek o godz. 8 mej. Muzyka wojskowa, strój zwykły.

—o—

OSTATNIĄ ZABAWĘ KARNAWAŁOWĄ urządza Związek Metalowców we wtorek, dnia 17. lutego, w Sali Izby rękodzielniczej, plac Strzelecki.

—o—

KOŁO ZABAWOWE Związku Pracowników kolejowych urządza w sobotę dnia 14. lutego w sali własnej Grodecka 69 Ostatni Wieczór karnawałowy. Początek o godz. 8. wieczór. Myzyka salonowa.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Robotnik śląski zdaje egzamin.

70 DO 80 TYSIĘCY LUDU POLSKIEGO NA WIECU W ORŁOWEJ.

FRYSZTAT, 10. lutego.

Jeżeli nietylko wojskowe, ale i cywilne sztandary miewają swoje dnie i miejsca chwały — będzie niedziela 8. lutego w Orłowej — wieczystym godłem sławy i siły ludu polskiego na Śląsku. W znojnej kampanii o ziemię cieszyńską, wygrał polski lud roboczy w ubiegłą niedzielę na rynku orłowskim walną batalię i osadził zwycięski czerwony znak P. P. S. w rojnym środowisku, sztucznie zmienionym w najsilniejszą warownię czeską, przygważdżając temsamem wraże kłamstwa o czeskości dalszej naszego pięknego kraju.

Tensam samorzutny, szlachetny odruch, który powiódł nas 3. lutego poprzez trupią linię demarkacyjną do wyzwolonej Karwiny, wskazał nam tą razą miłowaną polską Orłowę — cel pochodu demonstracyjnego. Do pochodu tego stanęły karnie i radośnie wszystkie sąsiednie wioski, 15 kapeli przygrywało ciągnącym zewsząd szeregom, a czerwień powiewających — obok jednego biało-amarantowego — sztandarów świadczyła, że

W PIERWSZYM RZĘDZIE SYPNĄŁ SIĘ LUD ROBOCZY

z pozdrowieniem i hołdem dla orłowskiej swojej braci.

Czeskie żbiry nie zasypiały naturalnie gruszek w popiele. Rozpuszczane fałsze o odwołaniu wiecu, zdołały niewielu zbałamucić. Za to do Orłowej, wciąż jeszcze najbezprawniej obsadzonej i rządzonej przez żandarmów czeskich, zleciały się jak stada szakali i hyen, całe gromady agitatorów i przybłędów czeskich, by nadać miejscowości wygląd „pepicki" a zarazem kamieniem, pałką i nożem, rozbić znienawidzonych Polaków, i wyrzucić ich za Olzę.

W tym celu zmobilizowano z Mor. Ostrawy i innych nadgranicznych miejscowości Moraw, całe bandy czeskich „chacharów" i przebranych „legionarzy", obsadzając nimi zbrojno wyloty ulic, ważniejsze domy i najgłówniejsze pole walki — rynek.

Pierwszy zbójecki impet musiała wytrzymać nasza bratnia drużyna z Łazów, która najwcześniej dotarła do Orłowej. Naciskani przewagą czeskich „bojowców", rażeni żandarmską kolbą, nie stracili ducha.

NASI TOWARZYSZE, LECZ WYPARCI RAZ Z RYNKU, ZDOŁALI WEDRZEĆ SIĘ NAŃ PO RAZ DRUGI

i nietylko utrzymali się na nim wraz z ocalonym i dumnie podniesionym czerwonym sztandarem, lecz nawet zdołali pchnąć część swych sił w pomoc nadciągającej drużynie ze Starego Miasta, walczącej mężnie o przebicie się przez rotę żandarmów i band czeskich na miejsce wiecowe. Za Starem Miastem podążyły pochody ze Sowińca, Karwiny, Dąbrowy, Darkonia i Frysztatu, a każdy z nich

MUSIAŁ SOBIE TOROWAĆ DROGĘ PRZEBOJEM NA RYNEK ORŁOWSKI.

Zwłaszcza sztandary nasze czerwone P. P. S. działały na czeskich łotrów jak czerwony szal na rozwścieczonego byka. Ku chlubie jednak i zaszczycie drużyn naszych i chorążych, ani jeden z naszych sztandarów nie wpadł w ręce Czechów, którzy utracili natomiast w walce własną chorągiew narodową — potrzaskaną w drzazgi i podartą w strzępy przez naszych zuchów.

Piekielny gwizd setek świstawek, ryk czeskich gardzieli, wobec których cichnie najgłośniejsza afrykańska puszcza, sypiące się z czeskiej strony głazy i kamienie, połyskujące ostrza sztyletów i bagnety żandarmskie, rozhukana gęstwina najeżonych pałic czeskich — wszystko to nie zdołało stropić rosnących polskich szeregów, prących coraz potężniej naprzód, i zajmujących coraz szerszym kręgiem rynek. Hymny polskie głuszą już donośle czeskich wyjców i wkrótce okrzykują i witają bratersko jawiące się kolejno drużyny z Raju, Kaczyc, Suchej, Szumbarku, Dolnych Błędowic i Olbrachcic. W śród Czechów powstała nagła panika,

TO STONAWA JĘŁA GRZMOCIĆ CZESKICH DRAPIEŻNIKÓW.

Najwięcej może wycierpiała pod gwałtami czeskimi, z największą też bojową furyą uderzyła teraz na żbirów.

Haniebnie zaczęli uciekać, co wywołuje paroksyzm wściekłości wśród czeskich żandarmów. Z pianą na ustach, gotują się uderzyć na zwycięzki tłum polski i pomścić — już nie bagnetem — lecz salwą klęskę rozgromionej czeskiej zgrai. Nadchodzi chwila krytyczna!... Szczęściem kapitan francuski widząc jak haniebnie oszukali go czescy żandarmi, ręcząc za utrzymanie bezpieczeństwa i spokoju, cofa rozwścieczoną rotę żandarmską i stawia w jej miejsce własnych żołnierzy. Równocześnie żąda zaprzestania wiecu. Jednakże ulega męskiej postawie i przyjaznej perswazyi tow. Tellera i dr. Kunickiej, oświadczających, że przeszło 70.000 tłum polski nie rozejdzie się bez wiecowego słowa.

Jakoż odbył się wiec.

Do nieprzeliczonych tłumów przemówił tow. Teller, wskazując na godną postawę i patryotyczny nastrój i spokój obecnej na wiecu ludności polskiej a dzikie rozpasanie prowokatorskiej zgrai czeskiej.

Zabrał jeszcze głos tow. Edward Pilarek, malując ogrom ofiar, jakie poniósł proletaryat polski dla sprawy ojczystej i nadal ponieść jest gotów, wskazując wśród rosnącego ogólnego zapału na świętą wolę ludową, przyłączenia ziemi cieszyńskiej do pnia ojczystego.

Podniesione na duchu wiecem i zwycięstwem, zebrały się tysiączne tłumy do powrotnej drogi.

—o—

Olbrzymi wiec w Boguminie.

Olbrzymie tłumy zalegają rynek, a wciąż jeszcze napływają nowe rzesze w pochodach, ze sztandarami i muzyką. Co chwila zgiełk i krzyk. Każdemu pochodowi wychodzi naprzeciw kapitan francuski w towarzystwie Hallerczyka-tłumacza i żandarma czeskiego. Oficer żądał, aby zwinięto sztandary i by muzyka przestała grać. Oświadczył on, że urządzenie wiecu jest dozwolone, jednakowoż bez sztandarów i bez muzyki. By nie dopuścić do rozruchów zgodził się przywódcy na warunek, stawiany przez francuskiego oficera.

Z okolicy Bogumina nazbierało się, pomimo tego, że równocześnie odbywał się — niestety krwawy — wiec w Orłowej przeszło 20.000 ludzi. Nieliczna garstka Czechów tylko z daleka obok czeskiego żandarma gryzła ze złości wargę i wygrażała palcem w bucie. Charakterystycznym był moment, kiedy oddział żandarmów czeskich, złożony może z 30 ludzi z najeżonymi bagnetami, usiłował zatrzymać pochód idący od Skrzeczonia. W mgnieniu oka rzucono się na żandarmów, którzy widząc ogromną przemoc, dali drapaka do rowu i spiesznie się oddalili w stronę dworca.

Wiec zagaił kierownik szkoły p. Hypta a po wybraniu prezydyum wygłosili referaty p. dr. Wolf i redaktor „Robotnika Śląskiego" tow. Stec, oraz ks. Franek, wikary z Bogumina. Lud słuchał w skupieniu i licznymi okrzykami potwierdzał zgodę swoją z wywodami mówców. Z niesłychanym entuzyazmem uchwalono jednomyślnie następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni na wiecu w Boguminie-Dworcu w dniu 8. lutego 1920, obywatele Bogumina i okolicy w liczbie przeszło 20.000 wyrażają swą radość, że przez przyjazd komisyi międzysojuszniczej, idea samostanowienia narodów o sobie w Księstwie Cieszyńskiem spełniać się zaczyna. Stwierdzają, że plebiscyt jest stanowczem zwycięstwem woli ludu polskiego. Zgromadzeni oświadczają, że ich niezłomną wolą jest połączyć cały Śląsk Cieszyński z resztą Polski, że dołożą wszelkich starań, by w dniu głosowania nasze słuszne prawa odniosły zwycięstwo".

—o—

Wielki wiec w Dziedzicach.

Około godziny 3. popołudniu zaczął się wypełniać szczelnie tłumami plac przed dworcem kolejowym. Najpierw przymaszerowali górnicy z szybu „Sylezyi" z czerwonym sztandarem i muzyką na czele, potem przyszły pochodem Dziedzice — robotnicy „Vacuum Oil Comp." i „Schodnicy" itd.

ZEBRANYCH LICZONO CONAJMNIEJ NA 10.000 LUDZI.

Wiec zagaił tow. Piotrowski. Po wyborze prezydyum referowali: redaktor „Robotnika Śląskiego tow. Wadoń, kolejarz Raszka z Goleszowa i ks. Ściskała, jako przedstawiciel komitetu plebiscytowego. Ponadto przemawiał cały szereg innych mowców.

To też zebrani obiecali wytężyć wszystkie siły, by jaknajwspanialej uświetnić pewne nasze zwycięstwo. Po odśpiewaniu „Roty" i „Jeszcze Polska nie zginęła" — tłumy rozeszły się do domów.

—o—

Całopalenie Ślązaka w Cieszynie.

W niedzielę tłum ludzi obległ zamknięty sklep Pszczółki w rynku w Cieszynie, gdzie się znajdował renegacki „Ślązak". Wywołano Pszczółkę, który musiał wydać cały zapas „Ślązaków" i te spalono na rynku przed Międzynarodową Komisyą Plebiscytową, przy śpiewie „Jeszcze Polska nie zginęła".

Popołudniu przychodziło do awantur na dworcu, z indywiduami, rozdającymi „Ślązaka".

Młodego Bajtka z Frysztatu w Cieszynie z jego „Ślązakiem" obito batem na — psy...

Tak wypadł ów zapowiadany wiec kożdoniowski w Cieszynie.

Tak walszy polski lud na Śląsku o swą przynależność do Polski.

MAŁY FELIETON.

Bajeczki dla dorosłych.

Było to tak: W kasynie pewnego miasta tańczono w karnawale roku 1920 niemal co wieczora. Niemal co wieczora zachwycały oko rozebrane wspaniałe biusty i nie biusty dam, śnieżne gorsy i rozkoszne przedziałki panów. I co noc niemal około godziny 3, gdy już wino i taniec uczestników zabawy rozgrzały odpowiednio, a zabawa była „u szczytu" na sali pojawiał się przedstawiciel (względnie dwóch przedstawicieli) władzy. „Władza" z surową miną wołała komitet balowy, który ze względu na niepłacenie za konsumacye zwykle już bardzo słabo trzymał się na nogach i z urzędową miną oświadczyła: o godzinie trzeciej bal musi być skończony, musi! Wtedy komitet brał władzę grzecznie, delikatnie pod rączkę i prowadził do bufeciku. Tu pod wpływem kanapek i kanap, wódek i pań komitetowych „władza" powoli traciła władzę w nogach, a bal każdy przeciągał się do białego dnia, nim się zorjentowała władza.

Tak to w kraju, w którym ludzie umieją się porozumieć, w którym nie ma zbytnich krańcowości, przy dobrej woli osiągnąć można piękne rezultaty, gdzie i owieczki się bawią i wilki są syte i pijane...

*

W pewnym kraju postanowiono, by oficerowie mieli jak najwięcej gwiazdek na sobie. Więc wyszedł rozkaz by do tego a tego dnia oficerowie ugwiaździli się. I choć pieniędzy na wykonanie tego rozkazu nie wyasygnowano, prawie wszyscy oficerowie wykonali ten rozkaz, jako że pochodzą z kraju, w którym słucha się każdego rządu, byle nie był przypadkiem czerwony i byle pochodził od Boga i Ojczyzny. Po kilku dniach od dnia wykonania rozkazu przyszedł nowy rozkaz: spruć i wyrzucić wszystkie gwiazdy na rękawach. I posłuszni oficerowie to samo, co onegdaj naszywali z namaszczeniem, pruli jak szaleni, bowiem bali się kary za niewykonanie rozkazu No 2. A dostawcy gwiazdek na rękawach uśmiechali się ironicznie, zacierali ręce i szeptali między sobą: ach, jak tu cudnie żyć, jak cudnie żyć...

ALAN.

—o—

Sprawcy rabunku przed sądem doraźnym.

Lwów, 14 lutego.

Drugi dzień rozprawy.

Rozprawy sądu doraźnego mają swój niezwykły charakter, bo mimowoli w oskarżonych widzi się straceńców; tu o życiu lub śmierci ich decyduje tylko stwierdzenie winy oskarżonych, więc słowo „tak" lub „nie". Nastrój poważny zwiększają tu żołnierze w hełmach na głowie i z karabinami o nasadzonych bagnetach, którzy na sali otaczają więźniów.

Obrona przy rozpoczęciu rozprawy stawia wnioski, by zbadać stan psychiczny oskarżonych oraz by postępowanie karne przeciw oskarżonym odbyło się przed sądem zwyczajnym. Po sprzeciwie prokuratora Trybunał odrzucił te wnioski.

Zeznania świadków.

Pierwszy zeznawał jako świadek nadkom. pol. Bron. Łukomski. Nowak bez przymusu opisał Dam. Chorodijowskiego, bez podania nazwiska, jako tego, który namówił go do rabunku. Sam powiedział „jak mówić, to prawdę" i opowiedział w śledztwie o usiłowanym rabunku u p. Ostrowskiego. Co zaś do różnicy kwoty to przypuszcza, że tylko znikomą część zrabowanych pieniędzy Nowak rozdzielił, zaś większą część gotówki uniósł J. Hołubowski, który podzielił się z nim w Królestwie gdzie się obaj spotkali.

Św. Iz. Hersch Kessler o Chorodijowskim wyraża się dodatnio. W chwili rabunku Nowak dowodził bandą, złożoną z 5 ludzi. Cała jego rodzina żona, córka i syn zeznawali, jak już ten fakt opisaliśmy z tem, że Nowak był niezwykle „zły i wściekły", i krzyknął trzymając w ręku rewolwer: „pieniądze lub śmierć". Również podobnie zeznała służąca Kesslerów Maria Bodjo, i wszyscy zgodnie twierdzą, że rabusiów było 5-ciu. Czy napastnicy byli pijani, tego świadkowie nie mogą wyjaśnić, również nie pamiętają, czy w czasie ucieczki strzelali.

Kwestyi czy uczestników, rabunku było 5-ciu czy 4-ech, nie zdołano gruntownie wyświetlić.

Św. p. Helena Broniewska zeznaje że od osk. Chor. kupiła w lecie kamienicę przy ul. Murarskiej l. 31 i obecnie osk. niesłusznie zaskarżył ją o zwrot kontraktu.

Św. Józef Kuśnierz, pełnomocnik p. Bron. zeznaje, że Chor. napadł go w biurze w związku z sprawą tego kupna i odgrażał się.

Oskarżony ukrywał się przed władzami z pomocą sfałszowanej legitymacyi, o czem świadek powiadomił żandarmeryę pol. Czy oskarżony godził na jego życie, o tem świadek nie wie.

Św. Ostrowski, rzeźnik, o planowym rabunku u niego dowiedział się z ust swego pomocnika Rudolfa Kesseka. Czy jednak ten poddał oskarżonym ten projekt, jak to zeznali oskarżeni, o tem św. nie wie.

Pozatem zeznawali pp. Samuel Leist i Józef Foks, u którego w styczniu br. nocował Nowak z Kilianem. Zeznania ich były mdłej wagi.

Sw. Sobolewicz, urzędnik śledczy pol. opowiada szczegółowo o przeprowadzonym śledztwie z oskarżonymi. Poczem Nowak wbrew wczorajszym swym zeznaniom mówi, że Dan. Chorodijowski.

namawiał do rabunku

u p. Kesslerów. Przy pytaniach obrońcy wyjaśnia moment namowy w ten sposób, że tylko raz był z nim w szynku i tu Chor. powiedział do niego: „Kessler ma pieniądze, warto go obrabować". Do innych rabunków namówił ich Horodyński, który prawdopodobnie był przez Chor. namawiany. Poczem osk. Chor. zaprzecza by nawawiał Nowaka lub Hołubowskiego kategorycznie do rabunku, twierdząc, że jest niewinny.

Rozprawa popołudniowa.

W tym czasie zeznawali inspektorowie pol. Socha i Zobolewicz i odczytano akta ze śledztwa. Następnie obrońcy postawili szereg wniosków jako to: by zbadać stan umysłowy oskarżonych, oraz by do rozprawy powołać szereg nowych świadków. Prokurator sprzeciwił się temu. Trybunał po naradzie wszystkie wnioski obrony odrzucił. Następnie przemawiał prokurator i obrońcy, co potrwało do godz. 9. wieczorem. Poczem Trybunał po naradzie ogłosił

wyrok,

mocą którego skazano za rabunek J. Nowaka na karę

śmierci przez rozstrzelanie.

Osk. Jakobschego z przyczyny, że nie ma ukończonych lat 20-tu zasądzono na

8 lat ciężkiego więzienia.

Zaś sprawę Damiana Chorodijowskiego przekazano sądowi zwyczajnemu. Obrońca Nowaka, złożył oświadczenie, że uda się z prośbą drogą telegraficzną do Naczelnika Państwa o ułaskawienie skazanego. Po wyroku zajęły się Nowakiem władze wojskowe, które gdyby nienadeszło wkrótce ułaskawienie dokonają egzekucyi tej nocy.

Chorodijowski, był również przygotowany na śmierć, bo w więzieniu uczynił już testament.

Wobec nieułaskawienia Nowaka, wyrok został wykonany.

Z doświadczeń kierownika konsumu.

Intendantura dowództwa frontu wschodniego uzurpuje sobie prawo pozwalania lub nie na zakupno nawet tych artykułów spożywczych na terenie wschodniej Galicyi, co do których obowiązuje wolny handel.

Dotychczas komendant tej intendantury urzędował we Lwowie, dokąd zjeżdżali się kupcy i przedstawiciele konsumów z całej wschodniej Galicyi po uzyskanie pieczątki i podpisu komendanta. Ponieważ pozwalanie to nie było nigdzie regestrowane a temsamem nie miało żadnego celu, możnaby to nazwać najwyżej pozostałością austryackiego „schimla" który nie uwalniał interesowanych od straty kilku dni czasu na chodzenie po biurach rozmaitych referentów Delegatury, ekspozytury minister. aprowizacyi komisyi wywozu i przywozu.

Dziś jednak intendantura przeniosła się do Tarnopola i we Lwowie nie raczyła pozostawić żadnego przedstawiciela swojego z pieczątką.

Dziś sytuacya jest taka, że konsum ze Stanisławowa posyła przedstawiciela do Lwowa o dostanie „bumagi" i następnie ten przedstawiciel jedzie do Tarnopola po drugą „bumagę" aby przyjechawszy do Kopyczyniec, Husiatyna albo innej Pipidówki dowiedzieć się, że bez „bumagi" naczelnika republiki powiatowej recte starosty, nie dostanie ani ogona ze zdechłej krowy.

Tam znowu dowiaduje się, że nie dostanie „bumagi" bo ludność powiatu nie ma co jeść a przyjeżdżający kupcy robią drożyznę. Jedzie tedy znowu do Lwowa o interwencyę w ekspozyturze Min. Aprow. a dany referent twierdzi, że jest przecież wolny handel i oświadcza, że będzie pisał do starostwa ale przez delegaturę, bo starosta nie podlega jemu co znowu trwa tygodnie całe.

I tak w koło Macieju.

Konkretny fakt: starostwo sandomierskie zakazało przewozić kartofle przez Wisłę do Galicyi, bo Galicyanie robią drożyznę. Na to starostwo w Tarnobrzegu nie pozwoliło przewozić przez Wisłę węgla, smarów i t. p. zaczęła się wojna powiatowa kto dłużej wytrzyma.

A ty obywatelu staraj się wytrzymać. Sądzimy że dość tej zabawy w ciuciubabkę, niech przyjdzie sekwestr ogólny ustalenie cen maksymalnych na wszystkie towary i sprawiedliwy rozdział między wszystkich obywateli na wzór Niemców a ze wszystkich dyrektorów, agentów, pośredników handlarzy Puzapu rozmaitych komisyi delegatur ekspozytur potworzyć kompanje robotnicze i obsiać tych 60 milionów morg ziemi odłogiem leżącej a głodu i bałaganu nie będzie.

Możeby suwerenny sejm nad tem się zastanowił zamiast szukać miliarda pożyczki dla zasiania tej ziemi.

—o—

„Moralność pani Dulskiej".

Amatorzy grali onegdaj w teatrze wodewilowym „Moralność Pani Dulskiej", wspaniałą tragikomedyę życia mieszczańskiego Gabryeli Zapolskiej. Przedstawienie szło składnie.

Wybił się na plan pierwszy stary Dulski w wykonaniu Arta, żywy, przepyszny w masce i w ruchach, człowiek-automat. Widziało się w każdej chwili pojawienia się Dulskiego ten olbrzymi pantofel małżonki, który przygniótł go zupełnie. Doskonałą była Hanka w wykonaniu Derewicz. Drgał w niej ból i krzywda, była szczera w akcencie i w głosie. Tylko dlaczego służąca w domu Dulskich jest ubrana tak, jakby się wybierała na bal lubelski do kasyna? Wyrazistą sylwetkę praczki Tadrachowej dała Ostrska. Dobrą choć nieco sztuczną Hesią była Ładosiówna. Wykonawczyni roli Dulskiej p. Felicz zapomniała, że gra w tragifarsie kołtuńskiej, która śmieje się przez łzy i była tylko figurą z farsy, co budziło śmiech, lecz nie przekonywało. P. Wilin w roli Juliasiewiczowej była zbyt miła i urocza — przeci ż to ma być kołtunka w wieku niebezpiecznym, typ ujemny, karykaturalny.

Na ogół na całości przedstawienia znać było rzetelną pracę reżysera i wykonawców.

(f.)

—o—

Ze Skolego.

Z początkiem stycznia b. r. odbyły się wybory do tutejszego bractwa.

Nasz chytry Kinfenyk Owsianka oblizał się i pomyślał sobie. Czekał wprawdzie napiętnował mnie szereg razu w „Dzienniku Ludowym", za ograbianie konsumu kolejowego i paskarstwo popełnione na współpracownikach, lecz gdyby mnie się tak udało zostać starszym bratem, mógłbym moją zaszarganą reputacyę znacznie poprawić.

Niemając sam śmiałości przyjść na to zebranie i zapisać się, będąc z góry pewny fiaska, gdyż ks. proboszcz Szczepanek aż zanadto zna jego tj. Owsianki moralną wartość, więc podsunął jakiegoś swego kamrata, ażeby go zapisał.

Dla pewności, ażeby się jaka parszywa owca znowu do bractwa nie wkręciła, kazał ks. proboszcz przy końcu zebrania odczytać listę i tak jak Twardowski zauważył, że godność Owsiansowe sekretarzowi Owsianki kazał wrócić i nadki jest wpisana. Ks. Szczepanek prędziutko wpisał mieniając, że dąży się nie do zabagnienia bractwa, lecz do gruntownego oczyszczenia.

Jest godnem zastanowienia, że będzie temu lat około 16, jak przywędrował z workiem na plecach do Skolego Owsianka i zaczął karyerę przy trępaczu i nigdy nie myślał zostać starszym bratem, aż teraz, kiedy mu się zarzuca różne brudy, na które żadne mydło nie nadaje się do wyprania, chciał się wśliznąć bliżej Kościoła.

Nie jest wykluczonem, że może jego paskarskie sprawy też go dręczą, lecz temu nie wierzymy. Połowica Owsianki będąc roku zeszłego w „badach" w Krynicy, postanowiła przywłaszczyć sobie obejście więcej miejskie, brała osobne lekcye tańców i gdy tego roku znowu pojedzie do kąpiel nikt już nie zauważy, że jest ze wsi Skole lecz z miasta Skolego.

Wracając do Ows. zaznacza się, że gdy go z konsumu kolejowego wylano, tak długo się kręcił za jakimś handlem, gdyż sama knajpa, którą prowadzi jest mu za mało, aż uszczęśliwił sobą kółko N. Z. R. Próbował wkręcić się do Kółka tej samej firmy na Demni, lecz było to wówczas, kiedy szły serye artykułów w Dz.-Lud. na Ows. więc demniańscy się przelękli tak zdolnego patryoty wpuścić do swego sioła i pozostawili jemu miejsce w Skolem.

—

Komunikaty.

POSIEDZENIE KOMISYI ZAWODOWEJ, odbędzie się w poniedziałek dnia 16. lutego 1920 o godz. 6.30 wieczór w sali Rady Rob. Rynek 8. I p. Obecność wszystkich członków konieczna.

KÓŁKO ZABAWOWE PIEKARZY, urządza w niedzielę dnia 15 lutego 1920 **zabawę taneczną** w sali własnej Rynek l. 29. I p. dla członków i gości przez nich wprowadzonych. Początek o godz. 7. wieczorem. Muzyka doborowa.

ZWIĄZEK ZAWODOWY KOLEJARZY nie ma nic wspólnego ze szkołą tańców p. Baranowskiego, przy ul. Kubasiewicza 1. — **Zarząd Związku.**

PRZEŁOŻEŃSTWO stow. przem. szewców wzywa wszystkich majstrów i czeladzi na Zgromadzenie które się odbędzie 16 lutego 1920 o godz. 10 rano w sali gmachu Izby rękodzielniczej pl. Strzelecki.

Porządek obrad:

1) Orgie w handlu skórami wyprawionemi a niedołęstwo czynników powołanych do regulowania tegoż.

2) sprawa cennika za robotę obuwia.

Ze względu na ważność spraw będących przedmiotem obrad Przełożeństwo uprasza wszystkich tych, których te sprawy interesują by chcieli przybyć na to zgromadzenie.

Z uwagi na niewytłumaczone stanowisko czynników decydujących, zaprasza się na to zgromadzenie Władze jak Sądu ławniczego, Urząd walki z lichwą, komisyę cennikową a względnie Urząd badania cen, p. posłów i redakcye dzienników.

Julian Patlikowski, przełożony.

DLA NASZYCH PRENUMERATORÓW i STAŁYCH ODBIORCÓW zniżamy cenę za „Kalendarz Ludowy" z raptularzem na r. 1920 kor. 7·50 na (mk 5·25) za egzemplarz broszurowany i kor. 9·— (mk 6·30) za oprawny. Z prowincyi należy dołączyć 1 kor. na porto. Z powodu, iż nakład jest już na wyczerpaniu, należy z zamówieniami się pospieszyć.

Należytość można wysyłać w markach wedle relacyi rządowej 70 fen. = 1 kor.

Ogłoszenia Magistratu.

ŚLEDZIE. Zakład aprowizacyjny otrzymał w ostatnich dniach kilkaset beczek śledzi i sprzedaje je w drobnej sprzedaży we wszystkich sklepach miejskich. Prócz tego mogą konsumy i właściciele sklepów spożywczych kupować śledzie beczkami w dowolnej ilości po cenie 1550 marek za beczkę. Wobec ciągle wzmagającego się braku mięsa oraz stale wzrastającej ceny tegoż wyraża Zakład aprowizacyjny nadzieję, że ludność zechce się zaopatrywać w ten stosunkowo tani i pożywny artykuł, który po odpowiedniem przyrządzeniu może być dłuższy czas przechowywany.

Miejski Zakład Aprowizacyjny.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.